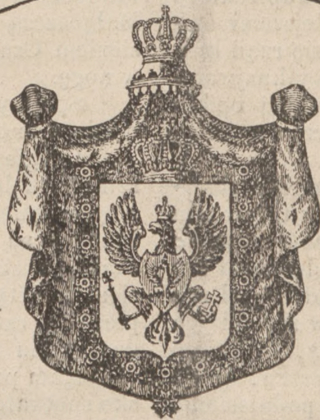
Nr. 54. w Czwartek dnia 5. Marca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 4. Marca. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 19 z. m. Senat upoważnił prezesa do wydawania listów korsarskich na trzy lata nadchodzące i przyjął prawo obowięzujące wszystkich obywateli od 20 do 45 roku na trzy lata do służby wojennej. New-York World wynurza zdanie, że Seward niesłusznie odrzucił przyjacielskie propozycye Ludwika Napoleona. Wyprawa unionistów opuściła Nowy Orlean.

Paryż, 4. Marca. — Wedle wiadomości w Monitorze zamieszczonej z Madrytu z d. 3 b. m. Miraflores został prezesem zamianowany, marg. de la Habana ministrem wojny, Sierna skarbu, Vaamonde spraw wewnętrznych. Gabinet wkrótce się uzupełni.

Berlin, 5. Marca. — Najj. Pan raczył nadać radzcy przy sądzie powiatowym Loewe w Nisie order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy, tudzież sekretarzowi przy sądzie powiatowym i dyrektorowi kancelaryi, radzcy Florstedt w Erfurcie order orła czerwonego 4 klasy; wynieść zaś do stanu szlacheckiego byłego kapitana i dziedzica Roberta Milczewskiego w Zelasen pow. lauenburgskim i dep. ziemstwa Osterrotha w Strellentinie w pow. lauenburgskim.

Berlin, 4. Marca. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych podał dep. Sybel wniosek podpisany przez 15 członków z frakcyi lewego środka, aby izba po odrzuceniu wniesionej nowelli do prawa o obowiązku służenia w wojsku, uchwaliła następujące zasady do prawnego uregulowania służby wojskowej:

1) Celem wprowadzenia powszechnego obowiązku służenia w wojsku ma być roczny nabór do wojska lądowego 80,000 ludzi ustanowiony; z tych ma być, jak dotychczas okrągło 20,000 ludzi do specyalnej broni (strzelców, kawaleryi, artyleryi, pionierów), 60,000 ludzi do piechoty przeznaczonych.

2) Wedle zasad prawodastwa z r. 1814 ma być przywrócona różnica liniowych (kadrów) żołnierzy i rekrutów rezerwowych.

3) W piechocie ma być ⅓ żołnierzy w czasie czynnym podczas pokoju w 2½ latach, drugie ⅔ w czasie czynnym w pokoju w przeciągu 6 miesięcy wyćwiczoną i potem rozpuszczoną do rezerwy wojennej. W specyalnej broni czas czynny 2½ wysłużć muszą wszyscy żołnierze, tak że z całego naboru połowa wysłuży 2½ lat, druga połowa 6 miesięcy.

4) Dla wyćwiczenia ilemożności skutecznego, mustra rekrutów będzie oddzieloną od służby pułkowej i dopełnioną w osobnych oddziałach instrukcyjnych. W piechocie odbywać się będzie mustra rekrutów w 3 miesiącach przy batalionach landwerowych, których zakłady pokojowe na ten cel będą wzmocnione stosowną liczbą wykształconych żołnierzy i naprzemian odnawianą.

5) W ten sposób osięgnięte oszczędności w stanie czynnym (Präsenzstande) będą obracane na lepsze wyżywienie żołnierzy, na podwyższenie żołdu podoficerów, na utrzymane kapitulantów, na tworzenie stałych obozów.

6) Pod temi warunkami trwa obowiązek służby w linii 4, w landwerze pierwszego powołania 3, w landwerze drugiego powołania 3 lata.

Wniosek ten przekazano komisyi wojskowéj. Następnie toczyły się rozprawy nad etatem ministerstwa spraw duchownych. Na interpelacyą dep. Rönne co do spraw paszportowych, odpowiedział minister spraw wewnętrz., potem obradowała izba nad sprawozdaniem o petycyach.

Berlin, 3. Marca. — Dzisiejszy Staats-Anzeiger zamieszcza w nieurzędowej swej części następujący artykuł:

»Najnowsze obrady izby deputowanych nad kwestyą polską musiały przez ducha namiętnego i ton, z jakim prowadzone były, mianowicie przez bezwzględność naprzeciwko rządowi N. Pana, zrobić bolesne wrażenie na wszystkich roztropnych patryotach i podwyższyć obawę, że usunięcie wewnętrznych trudności, w jakich się znajdujemy, nie może w duchu i dążeniu większości izby znaleść żadnej podpory. Obawę tę wzniecały już pierwsze wystąpienia izby; zwiększyła się ona przez namiętne rozprawy nad adresem.

Na wypowiedzeniu jednakże w Najwyższej odpowiedzi z dnia 3 p.m. pilnego życzenia N. Pana względem przywrócenia wewnętrznego pokoju, można się było spodziewać, że izba deputowanych uzna za swój obowiązek, nadal nic takiego nie uczynić, coby utrudnić mogło zniszczenie tego życzenia tak króla jak i kraju. Niestety najnowsze obrady zawiodły jeszcze raz tę nadzieję. Część większości izby przy tej sposobności używała tonu, który z szacunkiem i względem, jaki król. rząd jako taki żądać jest uprawiony, w najostrzejszej stoi sprzeczności.

Nie wzdrygano się, na podstawie dowolnych przypuszczeń o ugodzie, któréj prawdziwej treści nie znają, wypowiadać najgorsze obrazy i oczernienia tak na cały rząd jak i na pojedyńczych jego członków. Środki które jedynie do skutecznej obrony własnego kraju i ludu, na istniejących traktatach przedsięwzięto, wytykano w złośliwem przekręcaniu jako »nieuszanowanie prawa« i przekroczenie prawa,« jako »współwinę w zbrodniach rosyjskich« i jako »napiętnowanie pruskiego honoru.« Osłaniające wystąpienie wojsk pruskich w nasze zagrożone graniczne okręgi, które przez mieszkańców owych okręgów nagląco żądanem i chętnie powitanem było, było w izbie deputowanych nazwane »brutalnym panowaniem wojskowem.

Ministrowie królewscy wystawieni byli osobiście na najbezwzględniejsze potwarze, a mimo to mówcy nie byli powołani do porządku. Nawet mężowie, którzy dawniej sposobność mieli wystąpienia z właściwym taktem za zwyczajem parlamentarnym i przyzwoitością, nie odmówili sobie obdarzania obrazami radzców korony.

Nie tajnie występował przytem zachowaniu się zamiar przez taką osobistą potwarz osiągnienie dawno pożądanego celu, ograniczenia i zniszczenia wolnego postanowienia korony pod względem wyboru swych radzców. Nie wstydzono się wypowiedzieć, że honor tego (od N. Pana powołanego) ministerstwa nie może być uważany za honor kraju, a że obecny rząd Prus w żadnej kwestyi zewnętrznej wawrzynów zbierać nie może, musi przy wszystkich zagranicznych kwestyach brzmieć wyraz izby »broń u nogi,« dopóki korona obecnych radzców zatrzyma.

W obec wszystkich tych niestósowności nie usłyszano w izbie ani słowa przypomnienia lub nagany. Podczas kiedy usiłowano prezesa ministerstwa stanu przy okoliczności czystofaktycznej i przez związek jego wywodów usprawiedliwionej wzmianki nieusprawiedliwionym sposobem poddać pod karność izby, nie użyto jej naprzeciwko mówcom izby, dla których wyłącznie jest ustanowioną, pomimo najoczywistszych wykroczeń i niewłaściwości.

Kraj uzna ze rządem, że przy podobnem przekroczeniu powinnej względności naprzeciwko radzcom korony coraz bardziej znika wszelka nadzieja zbawiennego załatwienia wspólnego bieżących ważnych zadań.

Nastręczyć się musiało pytanie, czy można było wymagać od rządu, ażeby dozwolił izby obrady podobnego rodzaju jeszcze raz się ponowiły, czy też raczej przedsięweźmie natychmiastowe strzeżenie swej godności przez użycie środków wedle konstytucyi mu przysługujących w obec sejmu.

Jeżeli rząd od poważnych kroków w tym względzie tymczasowie się wstrzymuje i wykonuje zaparcie się siebie samego, wystawienie się możebnie na powtórzenie obrad obrażających, to tylko w tym zamiarze nastąpić to mogło, ażeby ze swej strony pozostawić możebność uregulowania konstytucyjnego administracyi finansowej na rok 1863.«

— Staatsanzeiger zamieszcza w części urzędowej następującą odpowiedź prezesa ministerstwa p. Bismarka, na podania różnych stowarzyszeń kupieckich tyczące się szkód, na jakie handel pruski jest narażony z powodu obecnych stosunków z Rosyą:

»Przesłane przez starszych stowarzyszenia kupieckiego pod d. 20. Lutego r. b. panu ministrowi handlu i przemysłu przedstawienie zmierzające ku zwróceniu uwagi król. rządu na wielką objętość interesu handlowego, który przez powstanie w Polsce jest zagrożonym, przesłał mi rzeczony p. minister. To samo stało się z przedstawieniami starszych stowarzyszenia kupieckiego w Gdańsku i izby handlowej w Poznaniu, w których nadto oznaczono uszczerbki, jakie skutkiem umowy z rządem cesarskorosyjskim powstały, lub wystąpieniem swojem zagrażają. Przedstawienia te nastręczają mi pożądany powód do oświadczenia ich autorom bezpośrednio, iż znaczenie i donioslość owych interesów król. rządowi dokładnie są znane, że ja, będąc posłem Najj. Pana przy dworze ces. rosyjskim, miałem sposobność poznania i ocenienia owych intere-

sów, a nadto, iż już podczas krytycznych w Polsce stosunków ubiegłych dwóch lat szczególną zwrócono uwagę ze strony król. rządu ku strzeżeniu tychże interesów w Warszawie i Petersburgu.

Rozumie się samo przez się, iż także przy najnowszych układach z Rosyą tudzież przy innych rozporządzeniach użytych ku bezpieczeństwu granicy i stósunków sąsiedztwa, interesa tak stanu kupieckiego jak i poddanych pruskich miano na względzie. Im groźniejszemi stawały się ruchy rewolucyjne w Polsce, tem bardziej musiał się rząd królewski pilnować owego punktu widzenia, według którego jaknajwcześniejsze przywrócenie stósunków prawnych i uporządkowanej opieki prawa w owem Królestwie jedyną jest drogą ku zabezpieczeniu osoby, majątku i prawnych pretensyi wazalów tutejszych.

Jeżeli znaczenie najnowszej naszej umowy z rządem cesarsko rosyjskim oszpecono, doniosłość jej przesadzono, a zamiary jej w fałszywem wystawiono świetle, jeżeli tęm samem spotęgowano wzburzenie umysłów po obu stronach granicy, a drażliwość powstańców względem Prus i poddanych jego niepotrzebnie się wzmogła, wówczas rząd Najj. Pana taić nie może przekonania, że interes kraju tem samem w rozmaitych kierunkach i w wysokim stopniu się zachwiał. Przesadę tę, do której usunięcia rząd prawnych nie posiada środków, wywołała prasa, przez rozprawy zaś izby poselskiej o kwestyi polskiej znacznie ją podniesiono.

Berlin, 1. Marca 1863. Bismark.

Do
Panów reprezentantów stanu kupieckiego w Szczecinie.

Z Górnego Śląska, 27. Lutego. — W przeszłym tygodniu przybyło do sąsiedniego nam miasta Koziegłowy kilku komisarzy powstańców w nielicznym orszaku kosynierów.

Obywatele przyjęli ich gościnnie, kto miał to dał, tj. jeden za koncesyę utrzymywaną dubeltówkę, drugi flintę itp. Poszło z niemi 21 ochotników. Wprzód musieli urzędnicy publiczni mundury swoje na cywilne przemienić. Kosynierzy porąbali herby i otworzyli szlaban ku granicy pruskiej. Powstańcy znaleźli jeszcze na opuszczonym przez Moskali posterunku w wsi Gniazdów, obok przykomorka celnego, i zabrali na siedmiu furach, które im włościanie chętnie stawili, owies, 40 siodeł, płaszcze sukienne i spodnie nowe, bieliznę, zabrane towary itp. Nim odjechali, otrzymali jeszcze od jednego pana 8 fur siana, 40 korcy żyta i tyleż owsa.

W przeszłą niedzielę przybyło do Koziegłów 1000 do 1500 od spustoszonego Ojcowa ciągnących Moskali. Mieszkańcy byli w niemałej obawie zemsty za uprzejme przyjęcie swoich rodaków i prawdziwych Wiarusów, lecz się Moskale spokojnie zachowali. Przed przyjściem Moskali, przybył do miasta jeden Polak udawający, że jest od powstańców posłany. Podniecał on obywateli, żeby czem prędzej z widłami itp. przeciw nadchodzącym wrogom wychodzili, których powstańcy ścigają. Koziegłowianie nie wierząc temu i w niegodziwcu szpiega rosyjskiego uważając, nieusłuchali głosu syreny, owszem przestraszeni wynosili pierzyny i dzieci w pole.

Brodnica, 2. Marca. — D. D. pisze ztąd: miasto Brodnica przedstawia zupełnie wojskową fizyonomią i tak jest łańcuchem wojska opasana, że ani mysz by się nie prześlizgnęła niepostrzeżona. Każdy wóz przy wjeździe i wyjeździe zatrzymują i bywa bagnetami przetrząsany. Gdy jeden dziedzic polski z okolicy wyjeżdżał z miasta, szyldwach krzyknął na woźnicę aby się zatrzymał, konie atoli niezaraz stanęły, szyldwach zmierzył i strzelił do woźnicy, któremu przeszła kula przez muszkuły lewego ramienia i utknęła w koniu u pojazdu, którego dobito. W tych dniach ogłoszono, że każdy powinien się zatrzymać na jednorazowe wezwanie szyldwacha i dać objaśnienie co do swej osoby, bo w przeciwnym razie wolno żołnierzowi użyć przeciw niemu broni.

Toruń. — Tutejszy Wochenblatt donosi co do czterech wydanych Polaków Moskalom przez władze tameczne, że tylko jeden miał rosyjski paszport przedawniony, a trzej inni francuskie papiery legitymacyjne.

Królestwo Polskie.

Donauzeitung opisując szerzące się powstanie w Królestwie Polskiem, na Litwie, Wołyniu i Ukrainie ale w ogólnych tylko zarysach, o których dokładniej z Czasu zdaliśmy sprawę, oblicza siły Moskwy w tych dzielnicach dawnej Polski. Wedle niej działa tam 10 dywizyi, razem 150,000 ludzi wynoszących, na których wzmocnienie wkrótce 10,000 wojska się spodziewają. Na tej niezmiernej przestrzeni tak są moskiewskie siły rozłożone: w Królestwie stoi przeszło 80,000 z tych 30,000 pilnuje Warszawy, cytadela warszawska, Modlin, Brześć litewski, Iwangród (Dęblin) i Zamość wymagają 25,000. Pozostaje na czynną armią 25,000. W Litwie 60,000, ponieważ to kraj jest tak rozległy jak Węgry, potrzebuje więcej sił, jeżeli się tam dobrze usadowi powstanie. Na Podole, Wołyń i Ukrainę pozostaje tylko 20,000 albo mało co nad to. Z tego widać, że Moskwa wysiliła się, a rady sobie dać niemoże i żąda dla tego posiłków za pomocą nowych konwencyi, do których także Austryą zaprosiła.

Warszawa, 1. Marca. — Przedwczoraj w cytadeli warszawskiej, jak piszą do Br. Ztg., rozstrzelano rekruta, wyrobnika, imieniem Abraham Glaeser, który uderzył oficera i dwóch żołnierzy przybyłych temuż w pomoc. Stawiony przed sąd wojenny, Abraham Glaeser oświadczył, że służbę w wojsku rosyjskiem uważa za karę równającą się śmierci, i dla tego chciał się pomścić na tych, którzy go na śmierć prowadzili. Za wyrokiem sądu wojennego skazany został na pałki a potem na rozstrzelanie.

Miasto Kijów, a jak się zdaje i gubernia kijowska, ogłoszona w stanie wojennym.

Warszawa, 2 Marca. — Dziś tylko kilka słów. Wczoraj w niedzielę, 1 Marca, wyszedł dodatek nadzwyczajny do Dz. Powsz. donoszący:

»że po rozbiciu Langiewicza pod Mołogoszczą, tenże powtórnie w d. 26 Lutego pod Włoszczową, dognany i do szczętu rozbity został, poczem ranny umknął w kierunku ku Sandomierzowi.«

W kilka godzin potem rozszedł się po mieście drukowany buletyn polski, zadający fałsz powyższemu doniesieniu, a wieczorem nadeszła wiadomość od Langiewicza, donosząca, że Moskale najkompletniej pod Małgoszczą i pod Włoszczową rozbici zostali. To się zgadza z doniesieniem Czasu. Langiewicz nie ranny, tylko lekko zadraśnięty kulą w nogę.

Spojrzyjcie na mappę Królestwa, a najdobitniej przekonacie się o fałszu urzędowego buletynu.

Drugie ogłoszenie dodatku nadzwyczajnego, że wolno nieść pomoc religijną i lekarską powstańcom opuszczającym bandy, staje na równi z ogłoszeniem o zakazie rabowania. Znam lekarza, który opatrując rannych na polu bitwy, w chwili gdy właśnie pielęgnował rannego Moskala, został przez żołnierzy rosyjskich napadnięty, kolbami niemiłosiernie zbity, związany i kilka mil drogi pędzony. Uwolniono go dopiero po czternasto dniowym areszcie. Nie wymieniam go dla oszczędzenia mu nowych prześladowań, ale za prawdziwość tego faktu ręczę.

Mam przed sobą list z Pińska, donoszący, że o milę ztamtąd wojsko spotkało się z powstańcami, i straciwszy kasę powiatową, oraz wielu ludzi, wróciło do Pińska.

Z powiatu słuckiego na Litwie donoszą mi najautentyczniej, że czterech obywateli tamtejszych z ambon ogłosili darowiznę ziemi chłopom i takową zaprzysięgli. Skutkiem tego wileński satrapa Nazimow kazał ich aresztować i na rozstrzelanie skazał. Chłopi zgłosili się do popów, żądając wykonania darowizny. Popi wyklęli darujących i perswadowali chłopom, że to tylko car im daruje ziemię. Chłopi wrócili do wsiów niezadowoleni i rozszerza się między nimi oburzenie i wieść: »że Polska ziemie chce darować, a car tego nie chce.«

Wczorajszej nocy w samej Warszawie pod okopami była bójka pomiędzy wychodzcami a wojskiem. Kilku z jednej i z drugiej strony poległo, kilkunastu naszych przytrzymano, dużo wszakże wyszło D. Pozn.

Warszawa, 24. Lutego. — Czas pisze: Rząd moskiewski który po prowincyach morduje bezbronną ludność, pali spokojnie wsie i miasteczka, a przez swe bandy wojskiem rosyjskiem zwane rabuje dwory, więzi całą ukształceńszą klasę, aby mordem, pożogą i rabunkiem, na wzór dawnych hord tatarskich dokonywanych, całą ludność sterroryzować, tenżesam system teroryzmu zastosowuje do Warszawy, dokonywując tu największych bezpraw. Prócz dzikich rozkazów, wyrzucanie mieszkańców na bruk z sąsiednich Zamkowi domów i aresztowanie najniewinniejszych ludzi jedynie tylko dla steroryzowania reszty mieszkańców, są na porządku dziennym. Między świeżymi a bez powodów aresztowanymi jest także urzędnik komisyi spraw wewn. Edward Jurgens.

Dojście dokładnych wiadomości z pola walki jest tu u nas coraz trudniejsze przez ściśnienie Warszawy; wprawdzie nie brak mnóstwa wieści, pogłosek i doniesień, lecz sprawdzenie ich jest trudne i pewne wiadomości późno nadchodzą, tak iż zapewne daleko lepiej i prędzej od nas o walkach i wypadkach na polu boju wiecie, szczególniej o walkach w południowych województwach lub w kaliskiem w pobliżu granic Poznańskiego toczonych. Podam wam jednak niektóre wieści tu krążące [1].

W d. 23. Lutego był tu pogrzeb pułkownika gwardyi Korffa, którego ciało przywieziono tu przez Częstochowę z Ogrodzieńca. Wiecie już zapewne dawno, iż szlachetny ten człowiek wolał sobie życie odebrać, niźli wykonywać barbarzyńskie polecenia, jakie od naczelnych dowódców moskiewskich odebrał. Bój z Moskwą, którego teatr rozszerza się z dniem każdym i już do krańców Litwy, bo po Pińsk, Słuck i Dzwinę dochodzi, okrył tu żałobą wiele rodzin, którym jednak boleść po poległych osładza miłość kraju i myśl że zginęli śmiercią walecznych za ojczyznę, osładza głęboka wiara że nie bezowocnie zginęli! Między innemi polegli w szeregach powstańczych nawet synowie osób, które tu wysokie stanowiska w rządzie zajmują, jak np. młody Gudowski syn dyrektora wydziału komisyi spraw wewn. i młody hr. Hauke syn pułkownika wojsk rosyjskich, administratora księstwa Łowickiego.

Zapał u nas ogromny, rośnie prawie z dniem każdym i zdaje się że go rozgrzewa jeszcze bardziej ogień pożarów szerzonych przez Moskwę.

— Donau Ztg. z 27. t. m. zawiera artykuł pod napisem »Powstania polskie w 1831 i w 1863 r. Porównanie«. Artykuł ten, będący początkiem całego szeregu artykułów, zdaje się tchnąć dobrą wolą i dobremi chęciami, o ile z pierwszej części sądzić możemy, w której mówi o powstaniu w 1831 r.; lecz w krótkiem swem wspomnieniu popełnia wielkie błędy, i okazuje nieznajomość dziejów tego powstania. I tak np. Piotra Wysockiego, który tak ważną odegrał rolę w 1831 r., i jako pułkownik wzięty został do niewoli przy szturmie Warszawy, bierze za jednego z jenerałem Józefem Wysockim o wiele młodszym od poprzedniego. Mylnie także zupełnie przypisuje dyktatorowi Chłopickiemu projekt zreorganizowania wówczas armii przez utworzenie nowych batalionów, szwadronów i całych pułków, w którychby jednak kadry sformowane były ze starych żołnierzy, a wypełnione młodym żołnierzem powołanym do broni; projekt ten bowiem podał jen. Chrzanowski a odrzucił go dyktator Chłopicki niechcąc, jak twierdził unosząc się zgubną teoryą, mieszać ruchawki zę starym żołnierzem, tak iż dopiero po ustąpieniu Chłopickiego z dyktatury, rząd plan ów formacyi nowych pułków przyjął. Autor robi także szefem głównego sztabu Dębińskiego, gdy tymczasem jak wiadomo szefem sztabu był raz jen. Prądzyński, drugi

---

[1]) Wieści te opuszczamy, gdyż są mylne i odnoszą się do dawniejszych walk o których daleko dokładniejsze i szczegółowsze wiadomości podaliśmy. I tak korespondent w liście tym z 24. mówi, iż Langiewicz jest w Staszowie, gdy tymczasem, jak wiadomo, wyruszył jeszcze 18. t. m. ze Staszowa i szybkim pochodem około Rakowa następnie przez Morawicę, Sobków podszedł pod Chęciny, gdzie odbił część proskrybowanych, a 24. stoczył pomyślną pod Małogoszczem bitwę i ścigał Moskali aż pod Chęciny. Przyp red. Cz.

raz jenerał Chrzanowski. Zobaczymy czy dalsze artykuły pisane będą z większą znajomością rzeczy.

— Mamy szczegółowe a dokładne doniesienia o boju stoczonym zwycięskim przez jen. Langiewicza złączonego z Jeziorańskim pod Małogoszczem w d. 24 Lutego, z trzema oddziałami rosyjskiemi pod dowództwem pułkowników Czengierego, Zwirowa i Dobrowolskiego, wynoszącemi razem przeszło 4,000 ludzi i 6 dział. Opiszemy tu wypadki te kolejno.

Niewdając się dziś w opis pochodu jen. Langiewicza, powiemy, iż w dniu 24 Lutego rano był w Małogoszczu, miasteczku drewnianym o $1^1/_2$ mili od Chęcin między wzgórzami leżącem, iż tam już zastał Jeziorańskiego, który od Włoszczowy nadciągnął i z nim się połączył. Lecz równocześnie wojska moskiewskie z trzech stron do Małogoszcza spieszyły: pułkownik Zwirów znany z okrucieństw, z batalionem piechoty i dwoma działami szedł z Jędrzejowa, dokąd przybył z Kielc; z wsi Brzegów, leżącej w połowie drogi między Jędrzejowem a Chęcinami szedł Dobrowolski także z batalionem piechoty i dwoma działami ciągnąc od Stobnicy; z Kielc naprzód szosą do Chęcin a następnie drogą boczną ku Małogoszczowi spieszył pułkownik Czengiery również z batalionem piechoty i dwoma działami; nadto każda z trzech kolumn rosyjskich miała oddział kozaków, a Zwirów miał także szwadron dragonów. Pierwsze dwie kolumny Zwirowa i Dobrowolskiego połączyły się z sobą na milę przed Małogoszczem i razem przed tem miastem ukazały się od strony południowo-wschodniej, gdy Czengiery dążył od strony północno-wschodniej.

Jakkolwiek jen. Langiewicz tak wprzódy jak i teraz nie zamierzał przyjąć bitwy niechcąc się wdawać w boje regularne, jednak położenie rzeczy znagłało go przyjąć bój. Wyszedłszy więc z miasteczka stanął w silnej pozycyi na wzgórzach po zachodniej jego stronie, opierając jedno skrzydło o las osadzony przez oddział strzelców, drugie o wąwozy; wyprowadził na przykre wzgórza trzy swoje śmigownice, lecz dwóch cięższych dział żelaznych wywieść szybko nie mógł i zostawić je miał pod wzgórzami. Pierwszym krokiem Moskali było zapalenie Małogoszcza, którego jednak rabować nie mogli, gdyż jak tylko bliżej się podsunęli, celne strzały ze śmigownic i ogień strzelców tuż nad miasteczkiem na wzgórzach rozwiniętych, położył ich wielu trupem, tak, iż opuścili miasteczko i po wschodniej jego stronie ustawili się w szyk bojowy. Pozycya jednak Moskali była dla nich niekorzystną, gdyż musieli stać blisko wzgórz, a w takim razie palące się miasteczko zakrywało w części przed ich ogniem Polaków, cofnąć się zaś dalej w tył nie pozwalał im zalam doliny.

Ogień z obu stron trwał od 8 rano do 1, a ten bój ogniowy przeplatany był kilkakrotnie atakami kosynierów uderzających na piechotę rosyjską, która jednak atakowi niedotrzymywała, a cofając się strzelała. Przy jednym takim ataku kosynierzy po odwrocie piechoty opanowali dwa działa, których jednak uprowadzić nie mogli, gdyż artylerzyści uciekli z przodkami i końmi, a oddział tych kosynierów cofnął się, nie mogąc pod rzęsistym ogniem dalej się posunąć. Po 5 godzinnym w taki sposób wiedzionym boju, Moskale straciwszy przeszło 400 ludzi i ciężko rannych (cyfra autentyczna okazująca co znaczy owych 4ch rannych podanych w biuletynie rosyjskim o tej bitwie), zaczęli się po pierwszej godzinie cofać. Mianowicie Czengiery cofał się dość pośpiesznie ku Chęcinom, jak się zdaje z obawy, ażeby jen. Langiewicz nie poprzedził go i nie zaatakował Kielc. Zwirów i Dobrowolski cofali się do Tokarni, wsi leżącej na drodze bitej z Chęcin do Jędrzejowa. Jen. Langiewicz, który z początku postępował za Czengierem, zwrócił się następnie za Zwirowem i wieczór 24 Lutego stanął w Tokarni, gdy Zwirów z Dobrowolskim już Tokarnię opuścili zrabowawszy ją w pochodzie, i zwrócili się na północ drogą bitą ku Chęcinom. Jen. Langiewicz przenocowawszy w Tokarni ruszył tąż drogą bitą, lecz w przeciwnym kierunku na południe, ku Jędrzejowowi, ale niedochodząc do tego miasteczka zwrócił się znów z szosy na zachodnią jej stronę i pociągnął do Nagłowic a następnie do Słupi, gdzie nocował 25 Lutego.

Tymczasem kolumny Zwirowa i Dobrowolskiego ochłonąwszy z przestrachu, niewiedząc dokąd udał się Langiewicz, ruszyły powtórnie do Małogoszcza, gdy Czengiery osadził górzystą pozycyę pod Chęcinami, zagradzając drogę do Kielc. Zwirów z Dobrowolskim dopaliwszy reszty Małogoszcza, poszli ku Włoszczowy, w którąto stronę udała się część wozów jen. Langiewicza jeszcze w czasie boju w d. 24. t. m., gdy reszta taboru polskiego do Słupi podążyła. Pod wsią Ludynią na pół drogi między Małogoszczem a Włoszczową dopadł tam 25000 ludzi liczący oddział moskiewski trzydzieści kilka wozów, które pod eskortą 100 ludzi postępowały. Wozy te ustawiły się w tabor, z poza którego owych 100 ludzi dało ognia; ale przywitani rzęsistym ogniem 4 dział i 2000 karabinów moskiewskich, owych 100 Polaków straciwszy kilku ludzi opuściło te 23 po większej części pustych wozów i cofnęło się dość zręcznie przez pobliskie błota, gdy Moskale ostrożnie atakowali, niewiedząc kogo atakują.

Dodać tu winniśmy, iż Polacy w owym boju pod Małogoszczem stojąc w dogodnej a poczęści zakrytej pozycyi, stracili tylko 120 ludzi, cztery razy większe klęski Moskalom zadawszy. Tak stały rzeczy do 25 Lutego, dokąd nasze wiadomości sięgają wówczas jen. Langiewicz obozował w okolicy Wodzisławia, a czytelnicy pojmą powody, dla których o dalszych jego ruchach zamilczemy.

Gdzie się w tej chwili znajdują oddziały Czengierego, Zwirowa i Dobrowolskiego, i co przedsiębiorą? nie wiemy. W pobliżu nas są dwa inne oddziały rosyjskie w Miechowie i w Olkuszu, pułkowników Bagrationa i Ostrowskiego; wprawdzie Bagration jest nieco osłabiony przez odesłanie z transportem proskrybowanych, trzech kompanii strzelców finlandzkich, szwadronu dragonów i dwóch dział; zawsze jednak rozporządza dzisiaj w Miechowie trzema kompaniami strzelców, które razem liczą do 600 ludzi, nadto 400 żołnierzy straży granicznej, dzielnej do rabunku lecz lichej w boju, kompanią pułku smoleńskiego i 60 kozakami.

W Olkuszu siły Ostrowskiego wynoszą do 1000 ludzi. W Strzemieszycach, na przecięciu się kolei żelaznej z szosą od Olkusza, nocował dzisiaj mały oddział moskiewski z pułku Alenicza, stojącego wzdłuż kolei aż do Częstochowy.

Korespondent nasz z Warszawy w liście, który w tej chwili odbieramy donosi, iż oddział który się ukazał w pobliżu Warszawy w lasach Nieporętu, wszedł 23. t. m. do miasteczka Jadowa, ogłosił tam rząd narodowy i pozrzucał orły rosyjskie. Tenże korespondent donosi, iż kolej żelazna z Warszawy do Petersburga przerwaną została pod Łochowem. Nakoniec donosi o małem starciu w Mławskiem, gdzie kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich rozbił oddziałek powstańców we wsi Dziczy. Cz.

— Langiewicz. — ....Było to przed kilku laty w Berlinie, kiedy poznałem Langiewicza, który to słuchał matematyki. Nie był to młody studencik, ale wielosemestrowiec. Studya jego los zawistny przerywał. Służył już poprzednio w szeregach wojska pruskiego, doszedłszy stopnia oficera artyleryi. Osobistej z nim przyjaźni nie dzieliłem, ale spotykałem się z nim u bliższych mi przyjaciół, z którymi znów on ściślej kolegował. Było wtedy dużo zdolnej młodzieży wśród nas, kilkunastu dziś z nich walczy w szeregach powstańczych, innych wstrzymują na teraz inne obowiązki i każą im zazdrościć szczęśliwszego losu kolegów. Nie czas wspominać tu imiona zdolniejszych i wyższych przymiotami towarzyszy lat akademickich, zapisze się z nich niejeden jeszcze na dziejowej karcie naszego kraju. Langiewicz, gdy wrócił znów na łono studyów, poprzedzony był u młodszej wiary głuchym szeptem o wielkich jego zdolnościach matematycznych a nadewszystko o jego republikanckim prawdziwie harcie duszy. Nie wszedł on przecież w obszerniejsze koło, ale trzymał się na ustroniu. Powiadano, że ma nadzwyczajnie szczupłe fundusze, ale przyjście mu w pomoc bratnim zasiłkiem odpychał.... Odbywaliśmy w tym czasie sąd nad jednym kolegą, który się dopuścił haniebnego czynu. Dziś wszyscy już temu dawnemu delinkwentowi przebaczyliśmy, gdyż dał później próbę patryotyzmu, którą odpokutował więzieniem, ale wtedy oburzenie młodej wiary nie miało granic. Zebrała się wszystka do jednego z publicznych lokalów na wezwanie jednego z towarzyszy naszych, który mianowicie toczył walkę z przestępcą. Tu nie chodziło o sąd rzeczywisty, gdyż wiara cała nie tworzyła żadnej ścisłej korporacyi, ale oskarzyciel opowiedzieć chciał tylko swoje z owym przestępcą zdarzenie, »aby każdy z wiary wiedział jak ma swoje z owym delinkwentem stósunki uregulować.« Zarzuty były wielkie, oskarzony nie stanął, ale oburzenie dochodziło miary. Tu powstał Langiewicz; twarz jego surowa, oczy naprzód wystające i wąs mocny na usta zwieszający się, czyniły jego postać marsową, wszystkich oczy zwróciły się na niego, gdyż wielu był nieznany. Mnie chwila ta do dziś pozostała w pamięci, gdyż mi tłómaczy tę wzorową karność, jaką utrzymuje w swoim obozie. »Panowie, odezwał się, ja takie postępowanie nazywam duractwem, a tego durniem! kto jest przeciwnego zdania, niech wystąpi!« Kilka minut milczano, aż wnet z piersi wszystkich wzniósł się okrzyk potępienia: »Dureń! Dureń!« Było to w Lutym przed kilku laty.

Spotykałem go kilka miesięcy później często u jednego z moich najlepszych przyjaciół. Cierpiał mocno na oczy; czytanie i pisanie było mu wzbronione; a przyczyną choroby był... głód, gdyż kilka miesięcy żył prawie chlebem; szczupłe jego fundusze zaledwie mu na pomieszkanie wystarczały. Aby się czemśkolwiek zatrudnić, gdyż czytać i pisać nie mógł, rozwiązywał najtrudniejsze zadania matematyczne w pamięci. W tej mozolnej umysłowej zabawie trwał niekiedy po kilka godzin. Pojmiesz, jakiego tu trzeba było umysłowego natężenia; ale pojmiesz zarazem jak człowiek, który takiem przezwycięzeniem siebie dał tyle dowodów hartu duszy, niezłomnej energii, jak człowiek ten dziś przewodzić może w obozie powstańczym!

Choroba oczu jego zaczęła się zmniejszać, dzięki usiłowaniom p. Liebreicha, asystenta Graefego. Klinika okulistyczna berlińska jest troszeczkę polską; Graefe, jak wiadomo, Warszawianin rodem jest szlachcicem polskim i ma polskiego orła w swym herbie, Liebreich na wpół jest także Polakiem; do tej kliniki wiążą się dla mnie inne jeszcze milsze wspomnienia... ale odbiegam od rzeczy! Liebreich podleczył Langiewicza; a ten ledwo w znośniejszym stanie udał się do Paryża.

Garibaldi zdobył Sycylią i biegł na Neapol. Langiewicz pospieszył krew swoją przelewać za wolność włoską i jen Milbitz przyjął go za swego adjutanta; jako taki był w sztabie Garibaldego.

Wiecie, że był potem nauczycielem artyleryi w szkole Cuneo, potem... dość, że potem został naczelnikiem wojennym województwa sandomierskiego, a dziś mianowany od rządu narodowego jenerałem w nagrodę zasług. Jenerał Langiewicz jest nadzieją powstańców!

Nadwiślanin.

Francya.

Paryż, 2. Marca. — Monitor powiada dziś, że mu trudno wystawić sobie prawdziwy obraz wypadków w Polsce, ponieważ dwa telegramy z d. 27. Lutego, które go doszły o jednym i tym samym wypadku zupełnie przeciwne zawierają doniesienia, Rosyanie wciąż utrzymują, że odnoszą zwycięstwa a powstańcy, że nigdy nieustąpili.

— Od soboty żywimy się tu samemi pogłoskami, jak mówi National-Zeitung. Powiadano że Monitor ma zamieścić list cesarza do posła w Berlinie i to ogłoszenie uważano za oznakę wojenną. Tymczasem pokazała się ta pogłoska płonną i przyjaciele sprawy polskiej zaczynają podejrzywać, że dyplomacya nie wiele uczyni. Austrya milczy i Anglia okazuje się opieszałą. To wpłynęło na ochłodzenie popędzających żywiołów w polityce francuskiej. Sądzą, że najgłówniejszą rzecz już zrobiono, kiedy powstrzymano wykonanie prusko-rosyjskiej konwencyi. Dyplomacya tutejsza niewątpi, że osięgnięto ten wypadek. Wszystko co się tyczy objaśnienia konwencyi tłumaczą w duchu złotego

mostu do zgody. Domyślają się, że Drouyn de Lhuys zażądał odroczenia dyskusyi w senacie dla tego, iż wówczas będzie już zapóźno do silniejszej interwencyi.

— Wedle wiadomości z Vera-Cruzu z d. 1 Lutego ustąpili Francuzi z Tampico i Jalapy, którzy nietylko chaty rybackie służące za schronienie gerylasom, ale jeszcze swój własny statek kanonierski La Larne spalili, ponieważ go niemogli w górę na rzece poprowadzić. Z Orizaby i Mexyku nic nowego. Jenerał Forej miał nadzieję, że rozpocznie oblężenie Puebli w Marcu. Widać ztąd, że Mexykanie dobrze się przygotowali na przywitanie Francuzów, kiedy zapowiedziane wzięcie Mexyku już na nowy rok miało nastąpić, a cesarz chciał tę nowinę oznajmić ciału prawodawczemu w mowie od tronu. Mówią że cesarz ma zamiar wysłać jednego z marszałków swoich do Mexyku, tak go niefortunna nieczynność Foreya niepokoi, gdy tymczasem Forey to robi, co wedle położenia rzeczy w Mexyku i sił naprzeciw stojących tylko uczynić było można.

— P. Henri Martin, ogłosił drugi artykuł mogący służyć za dalszy ciąg obrazu margr. Wielopolskiego. Nosi tytuł: »Drugi akt tragedyi.« Rzecz z wielkim talentem i energią obrobiona. Tą razą najwięcej się Prusom dostało.

Dzienniki od największego do namniejszego przepełnione są korespondencyami i artykułami o Polsce.

Ze wszystkich części Włoch nadchodzą wieści o niepojętym zapale mas i chęci czynnego dopomagania powstaniu.

(*Kor. Cz.*) Sprawa polska stała się dziś kwestyą europejską. Przyznają to wszystkie publiczne organa Anglii i Francyi. Rząd cesarza Napoleona stawił ją na porządku dziennym, rozsądzenia jej odroczyć nie dozwoli. Lecz rodzaj i zakres działania jego w tej sprawie zależy od zgodnego nachylenia się do jego widoków dwóch mocarstw z któremi porozumienia się poszukuje, i od dalszych w Polsce wypadków. Trwanie, rozszerzenie powstania, przystąpienie czynne do niego wszystkich klas ożywionych czystym patryotyzmem, odjęcie mu nawet najmniejszych pozorów ducha rewolucyi europejskiej, walczącej za mrzonkami teoryi, nie zaś »pro aris et focis« wyrzeczenie się środków przez nią zalecanych, oznaczy nie wątpliwie, stanowczo charakter i miarę rozbudzonego uczucia Europy, i postępowania cesarza Napoleona.

Ażeby kwestya polska stała się w zupełności nietylko kwestyą ludzkości, ale zadaniem politycznem, potrzebują mocarstwa rękojmi od dzisiejszego ruchu, które daje dotąd, i których dawać nie przestanie, lecz które jeszcze wyraźniej i powszechniej objawić się i stwierdzić powinny. Rękojmi tych dostarczyć musi z jednej strony sprężystość i dzielność, z drugiej zacność i rozsądek narodu.

Z ministerstwa wojny wyszły rozkazy do prefektów, aby natychmiast nadesłali listy konskrypcyjne, Zwykle przedwstępne rekrutacyjne czynności odbywają się przy końcu Maja, w tym roku, i to w tej chwili na drugą połowę naznaczone zostały. O dwa miesiące więc wcześniej sto tysięcy nowych wojowników stanie w szeregach francuskich. Dyplomatyczne usiłowania poparte zostaną wszelką gotowością do silniejszego wystąpienia.

Petycya do senatu w sprawie Polski przygotowaną została, przez przedniejszych ludzi z wszelkich stronnictw, którzy w tym razie w zupełnej znajdują się zgodzie. Pierwszy na niej podpis położył d. St. Marc Girardin, po nim ks. Daguerry, proboszcz Magdaleny, O. Graitry, pan Cochin, dalsze a liczne podpisy pójdą za temi.

Kronika miejscowa.

Poznań, 4. Marca. — Donoszą nam, co następuje: Dziś o godzinie 8. z rana w Poznaniu p. komisarz policyi kryminalnej Kretschmer w asystencyi urzędnika policyjnego Weiss odbył rewizyą u ks. Gońskiego, wikaryusza przy kościele św. Wojciecha. Zabrał mu wszelkie papiery między niemi listy prywatne familijne i kazania przez niego pisane. Papiery opieczętowano pieczątką urzędową oraz prywatną ks. Gońskiego, i temuż wyznaczono, aby się w przeciągu dnia dzisiejszego stawił u samego prezydenta policyi p. Baerensprunga. Pan komisarz oświadczył na zapytanie o upoważnienie do rewizyi i zabierania papierów itd., iż tylko ustne ma polecenie, i takowe uważa za wystarczające ponieważ jest w mundurze. D. P.

Kruchowo pod Trzemesznem, 1. Marca. — Piszą ztąd do Ostd. Ztg: »Kiedy wczoraj wieczorem właściciel dóbr Kruchowa z folwarku swego do dworu wracał, zatrzymał go nagle w środku wsi oddział żołnierzy, z Trzemeszna przybyły. Oficer, podoficer i kilku szeregowców przystąpili do wozu, przetrząśli go pomimo oświadczenia p. M., że jest właścicielem tej wsi i wykazania się kartą paszportową. Na zapytanie, coby było przyczyną zatrzymania i rewizyi odpowiedział na wozie już będący i tenże rewidujący podoficer, że szukają zakazanych kos. Na zapytanie jakichby kos zakazanych szukali, wojsko niedało żadnej odpowiedzi i ruszyło dalej. Lecz nie na tem koniec. Kilka godzin później dowiaduje się p. M., że wojsko przyaresztowało posłańca, którego konno w interesach familijnych z listem do Trzemeszna wysłał i drugiego posłańca, wysłanego z dyspozycyą tyczącą się gospodarstwa na folwark. Ludzi tych odprowadzono do Trzemeszna, gdzie jeszcze do tej godziny się znajdują. W ten sposób p. M. stracił dwóch ludzi i parę koni bez żadnej przyczyny. Wypełniali oni w gospodarstwie potrzebne usługi, i pojąć nie można, dla czego ich odprowadzono do Trzemeszna, kiedy ich aresztowano bardzo blisko Kruchowa i kiedy ich tak właściciel dóbr jak i sołtys gminy mógł reklamować. Pan M. podał w skutek tego zażalenie do władzy. Prócz tego dowiadujemy się że w tej samej nocy toż samo wojsko przybyło do sąsiedniej wsi Ławki, otoczyło dom mieszkalny i gospodarczy, weszło do domu i pomimo, że gospodarza nie było w domu, odbyło ścisłą rewizyą szukając zakazanych kos, kazało pokoje i zamki kowalowi i służącym odrywać i nieznalazłszy nic, wieś opuściło. Wojsko aresztowało przy tem niepodejrzane osoby, które do Ławek w odwiedziny przybyły. Odwiedziny sąsiadów nie podobały się, jak to wnosić było można z orzeczenia wojska (panów tych tytułowano włóczęgami).« D. P.

Przy ukończeniu Gazety doszła nas następująca depesza:

Petersburg, 5. Marca. — Cesarskim ukazem został w. książe Konstanty zamianowany naczelnym dowódzcą armii w Królestwie Polskiem przy pozostawieniu go przy namiestnictwie i innych godnościach.

Przybyli do Poznania dnia 5. Marca.

BAZAR: hr. Kwileccy z Dobrojewa, Karśnicka z Mystek, Szołdrzyński z Siernik, Lipski z Polski, Guttry z Paryża, Turno z Obiezierza, Pilaski z Zieleńca, Slaski z Trzebcza, Donimirski z Blechwaldu, Kucharski z Koszut, Płoński z Ostrzeszowa, Gosławski z Iwna

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wilkoński z Chwalibogowa, Niedzudzki z Ostrowa, Weiss z Srody, Müller z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Schütte z Waltershausen, Ahlemann z Szczecina, Göbel i Wehr z Opatowa, Lechler z Wełny, Elias z Elberfeldu.

HOTEL DU NORD: Zakrzewski z Żabna, Raszewski z Sapowic, Skarzyński z Spławia, Sniegodzki z Tarnowa, Molinek z Rydzyny, Siedmiogrodzki z Nowejwsi, Stotz z Ujazdu.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wirk i hr. Ponińska z Wrocławia, Sawicki z W. Rybna, Geldermann z Królewca, Ortlepp i Bayli z Drezna, Bone i Mosse z Grodziska.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: von Dieringshofer z Waldeku, Sattig z Głogowa, Mitto z Warszawy, bar. v. Katzler z Frankwitz, Prätel z Sękowa, Wirth z Łopienna, Aust z Hamburga, Rive z Kolonii, Janson z Berlina.

HOTEL BERLIŃSKI: Mielęcki z Jankowa, Kuhnt z Meschwitz, Wegner z Chlewisk, Moszczeński z Krzymowa, Krzyżanowski z Konarzewa, Träger z Zielonogóry, Scherer z Czerniejewa, Wegner z Rogoźna.

POD CZARNYM ORŁEM: Sadowski z Strzałkowa, Nehring z Sokolnik, Bąkowski z Kobelnik.

HOTEL PARYSKI: Golski z Nietrzanowa, Ulatowski z Morakowa, prob. Zingler z Łaszczyna, Cegielski z Wódek, Kamiński z Lubowiczek, Laskowski z Srody, Cyfrowicz z Krakowa, Schmidt z Mikuszewa, Reinhard z Bydgoszczy.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Krieger z Rumianka, Croner z Berlina, Kochheim z Środy, Cohn z Gniezna, Gutmann, Bergas i Ephraim z Grodziska.

POD BARANKIEM: Siebert z Berlina.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 4. Marca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słaby obrot. Na Marzec $39\frac{5}{6}$ pł., na Marzec Kwiecień $39\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na wiosnę $39\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$ pł., na Kwiecień Maj $39\frac{11}{12}$ list. $\frac{5}{6}$ pien., na Maj Czerwiec $40\frac{1}{6}$ list. 40 pien., na Czerwiec Lipiec $40\frac{1}{12}$ list. $\frac{1}{3}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) żadnej zmiany. Wypowiedziano 18,000 kwart. Na Marzec $13\frac{1}{2}$ pł., na Kwiecień $13\frac{7}{12}$ pł., na Maj $13\frac{3}{4}$ pł., na Czerwiec 14 list. $13\frac{11}{12}$ pien., na Lipiec $14\frac{1}{6}$ list. i pien., na Sierpień $14\frac{5}{12}$ list. $\frac{1}{3}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 4. Marca.

Pszenica 60—72 tal.

Żyto na wiosnę $44\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 32—40 tal.

Owies nawiosnę $22\frac{3}{4}$ tal., na Maj Czerwice 23 tal.

Groch do gotowania 46—52 tal.

Groch na pastwę 40—43 tal.

Oléj rzepiowy na Kwiecień Maj $14\frac{11}{12}$—15 tal., na Mai Czerwiec $14\frac{5}{6}$—$\frac{11}{12}$ tal.

Olej lniany $15\frac{1}{4}$ tal.

Okowita na Marzec i Marzec Kwiecień 14 tal., na Kwiecień Maj $14\frac{5}{6}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{1}{2}$—$\frac{5}{12}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{5}{12}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $15\frac{5}{8}$ do $\frac{13}{24}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 4. Marca 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$106\frac{3}{8}$
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
„ z roku 1853	4	—	$99\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{3}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$
dito dito	4	—	$101\frac{1}{2}$
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{5}{8}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	101
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$96\frac{5}{8}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{5}{8}$
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	87
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$97\frac{1}{2}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	—
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	$106\frac{1}{2}$	—